

Historia Rahimy z Bangladeszu

Jak Rahima z Bangladeszu wykorzystuje właściwości hiacyntów wodnych

Rahima ma 31 lat, jest żoną Oziara i mieszka w Kutir Para w Bangladeszu. Jest najstarsza z pięciorga rodzeństwa. Od dzieciństwa żyła w ubóstwie. Wie, co to brak żywności, ubrań i odpowiedniego mieszkania. Dzisiaj mieszka w domu męża z córką i synem, ale pod względem materialnym niewiele się zmieniło. Niepewność, czy będzie w stanie zapewnić opiekę medyczną i wykształcenie dzieciom, towarzyszy jej na co dzień. Rahima wraz z rodziną żyje w małej chacie położonej na cudzej działce, w pokoju o powierzchni około 28 m². Miejsce zamieszkania zmieniała już dwanaście razy – ciągłe przeprowadzki są spowodowane erozją gleb i zalewaniem terenów mieszkalnych przez podnoszący się stan wody. Jej mąż zatrudnia się do prac rolnych. Musi podróżować w poszukiwaniu zajęcia i co najmniej pięć miesięcy w roku jest poza domem. Za pracę w okolicy dostaje 100–120 tak dziennie, z dala od domu – 150–200. Jednak o zajęcie nie jest łatwo i bywa bezrobotny. Rahima ma teraz pływający ogród, który zapewnia jej rodzinie stałe źródło żywności w okresach nieurodzaju i daje możliwość pozyskania innych dóbr za nadwyżki z upraw. To jej pierwsze doświadczenia z tą technologią.

„Zapewnienie jedzenia i mieszkania jest dla nas dużym problemem. Gotujemy raz dziennie, a jemy dwa razy w ciągu dnia. Kiedy nie dawałam sobie rady, pożyczłam i prosiłam innych o pomoc. Teraz wiem już, jak sobie poradzić. Pływający ogród jest dla mnie dobrym rozwiązaniem”.

Rahima zbierała plony siedem razy, zebrała łącznie 270 kg szpinaku wodnego i 6 kg okry. Z 270 kg szpinaku sprzedała 210 kg po 5 tak za kilogram, czyli zarobiła 1050 tak. Pieniądze te bardzo przydały się jej rodzinie w okresie nieurodzaju od sierpnia do października.

„Nie ucinam szpinaku u nasady, co sprawia, że młode liście rosną szybciej. Dzięki temu mogłam go przyciąć siedem razy i udało mi się go zebrać więcej. Kiedyś musiałam kupować kilogram warzyw dziennie, a teraz codziennie mam świeże i organiczne warzywa prosto z mojego ogródka. To mi bardzo pomaga w okresach nieurodzaju”.

Rahima wydała 350 tak na ryż, 150 tak na przyprawy (sól i olej) i podarowała 350 tak mężowi, by w miejscowym sklepiu kupić sobie herbatę i papierosy. Kupiła też kaczkę za 200 tak, która teraz znosi jaja. Własne warzywa sprzedaje sąsiadom. Nie musi ich zanosić na rynek, ponieważ ma wystarczająco dużo klientów w okolicy.

„Przyjezdni, w tym krewni, widzą moje ogrody. Są nimi zainteresowani i też chcą takie założyć. Proszę, żebym im pomogła w przyszłym sezonie. Teraz wykorzystam zbutwiałe hiacynty jako nawóz do uprawy dyni i mam nadzieję, że będę miała ich więcej. Jestem pod wrażeniem tego, jak łatwo dostępny hiacynt może być przydatny w uprawie warzyw. Mój mąż może mi pomóc w pracach ogrodniczych, ale nie jest to niezbędne. Ważne jest, że stałam się bardziej niezależna. Następnym razem przygotuję trzy–cztery rozsadniki i zacznę dwa miesiące wcześniej niż w tym roku”.